

---

# Zeszyty Karmelitańskie

Pismo poświęcone duchowości

---

Nr 1 (66)

styczeń – marzec

2014

---

...a bliźniego swego jak siebie samego (Łk 10,27)

POZNAŃ 2014

*Wydawca:*

**FLOS CARMELI**

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

*Redakcja:*

**Antoni Rachmajda OCD (red.)**

**Marek Jekel, Maciej Mazurek, Anna Młodak, Andrzej Sikorski**

*Zespół:*

**Krzysztof Koehler, Sergiusz Niziński OCD, Aleksandra Pethe  
Grażyna Piskorz, Juliusz Wiewióra OCD, Karol Milewski OCD**

*Z „Zeszytami” stale współpracują:*

ks. Paweł Bortkiewicz TChr, ks. Ryszard Kozłowski CO  
Gabriel Maciejewski, Jan Malicki OCD, Jolanta Miluska  
Katarzyna Olbrycht, Krzysztof Stachewicz

*Adiustacja i korekta:*

**Bogna Hołyńska**

*Imprimi potest:*

**Roman Hernoga OCD**, prowincjał  
Warszawa, dnia 27.11.2013, L. dz. 217/P/2013

*Adres Redakcji:*

**ul. Działowa 25, 61-747 Poznań**  
tel: **61-856-08-34**, fax: **61-856-09-47**  
e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl)  
<http://www.floscarmeli.poznan.pl>

*Projekt okładki:* **Waldemar Pluta**

*Zdjęcie na okładce:* **Monika Oliwa-Ciesielska**

*Druk:* Uni-Druk, Luboń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.  
Materiałów niezamówionych nie oddajemy.

Nakład: 700 egz.

ISSN: 1230-7041

# Spis treści

Od Redakcji .....	5
-------------------	---

## DUCHOWOŚĆ

### ORIENTACJE

<b>José Ignacio Escobar OCD:</b> Czy miłość utraciła swój blask? .....	6
<b>ks. Mariusz Rosik:</b> Kochać „jak siebie samego”. Czy to wystarczy? .....	11
<b>Paweł Bortkiewicz TChr:</b> Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego – refleksje moralisty .....	18
<b>Małgorzata Nowak:</b> Miłość do siebie a miłość do drugiego człowieka .....	23
<b>Jolanta Miluska:</b> Społeczeństwo zarządzane przez konflikt .....	28

### PRZYBLIŻENIA – OPCJE

<b>Halina Romanowska-Łakomy:</b> Kochaj bliźniego swego jak siebie samego, czyli kochaj cały świat .....	34
<b>ks. Jacek Nawrot:</b> Jak dobrze miłować bliźniego, czyli o potrzebie miłowania siebie dla innych .....	39
<b>Renata:</b> Nie jest mi łatwo kochać... ..	45
<b>Jerzy Nawojowski OCD:</b> Dlaczego św. Teresa z Awili kochała samą siebie .....	51
<b>Elżbieta:</b> Mąka, cukier... i sakrament małżeństwa .....	58
<b>Kasia:</b> Bóg nauczył mnie miłości .....	60
<b>Dominika Ćosić:</b> Madryt versus Strasburg – spór o prawa (którego?) człowieka .....	64
<b>Grzegorz Braun:</b> We władzy pana Hu .....	68

# KARMEL TEREZJAŃSKI

## ŚW. TERESA OD JEZUSA

**Luís Rodríguez OCD, Teofanes Egido OCD:**

*Listy św. Teresy od Jezusa* ..... 77

## ŚW. JÓZEF

**Enrique Llamas OCD:**

Teologia świętego Józefa i Jego opieka nad Kościołem. Część 1 ..... 86

## MISTYKA

### MISTYKA KARMELU

**Ciro García OCD:**

Mistyka Karmelu. Część 9. Mistyka i doświadczenie ..... 94

## ŚW. TERESA OD JEZUSA

**Maximiliano Herráiz OCD:** Modlitwa, przyjaźń i życie ..... 98

## POLECANE – POLECANI

**Bartosz Paszkiewicz:** Męczennicy chrześcijańscy. Część 5.

Czas zmian systemowych.

Co kryło się za drzwiami katedry w Wittenberdze ..... 102

**Stanisław Dawidowicz:** Inkwizycja. Fałszywe *Imię róży*. Część 1 .. 112

**Jarosław Wróblewski:** Zośkowcy ..... 124

**T. S. Eliot:** Obchodzenie Choinki ..... 127

# Od Redakcji

A jeden z nich, znawca Prawa, zapytał Go podchwytliwie:  
Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?

On odpowiedział: Będziesz miłował Pana, swego Boga,  
całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem.  
To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie jest podobne do niego:  
Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego (Mt 22,36-39).

„Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” – tak brzmi druga część największego przykazania. Skoro mamy nakaz miłowania bliźniego jak siebie samego, to znaczy, że wcześniej musimy odpowiedzieć na to „jak siebie samego”. Nie tylko odpowiedzieć, bo nie jest to żadna intelektualna zagadka (w stylu *gender studies*), lecz prawdziwie pokochać siebie, bez tej miłości bowiem absolutnie niemożliwe będzie kochanie (lub choćby akceptowanie) drugiego człowieka (por. Nowak). I być może dlatego właśnie to pokochanie siebie (niejako ukryte w tym przykazaniu) jest ważniejsze od miłości bliźniego. Tak jakby było nie tylko przykazaniem, lecz również swego rodzaju obietnicą czy prorocstwem: drugiego będziesz kochał tylko tak, jak siebie samego. I wtedy nasz stosunek do drugiego człowieka jest, jedynie i aż, wyrazem tego, jak traktujemy samych siebie (por. Renata).

Gdzie zatem tkwi źródło dobrej miłości do siebie samego? W pierwszej części przykazania! Umiłowanie nas przez Boga oznacza nie tylko dobro dla człowieka, ale jest ono przede wszystkim jedynym źródłem bezwarunkowej, trwałej, prawdziwej miłości (zob. św. Teresa). Dopiero otwierając się na tę miłość i jej siłę i w jej świetle patrząc na drugiego, przestajemy kalkulować „kto jest naszym bliźnim?” (por. Rosik).

Bieżący rok bieżący w „Zeszytach” będzie poświęcony przykazaniom dotyczącym człowieka, ich pierwszej części (2 – Czcij ojca swego i matkę swoją; 3 – Nie zabijaj; 4 – Nie cudzołóż), do których wstępem i wprowadzeniem jest obecny numer pisma. W części karmelitańskiej „Zeszytów” tematem wiodącym będą ostatnie już dzieła św. Teresy od Jezusa, jej *Listy* oraz *Sprawozdania duchowe*, a także zupełnie nowy dział poświęcony św. Józefowi.

Na progu nowego roku, który zapewne będzie jeszcze ciekawszy... od poprzedniego, życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, odkrycia prawdy o byciu umiłowanym przez Boga i dzielenia się nią. Wszystko wskazuje na to, że będzie nam to bardzo potrzebne...

# DUCHOWOŚĆ

## ORIENTACJE

---

José Ignacio Escobar OCD

## Czy miłość utraciła swój blask?

### Miłość w kulturze europejskiej

Miłość została wpisana w najgłębszą warstwę natury człowieka. Można powiedzieć, że jest on stworzony do kochania. Kochanie to jego życiowa potrzeba, a jednocześnie ideał do osiągnięcia. W istocie ludzkiej jednak miłość może się mieszać ze ślepyimi impulsami z pogranicza egoizmu i pychy.

Słowo „miłość” w obecnym czasie straciło na atrakcyjności. Słownik języka polskiego określa miłość jako: „głębokie przywiązanie do kogo lub czego; namiętne uczucie sympatii do osoby płci odmiennej, połączone z pożądaniem jej. Miłość platoniczna – miłość pozbawiona pierwiastków zmysłowych. Wolna miłość – niezalegalizowany związek kobiety z mężczyzną”. Łatwo zauważyć, jak bardzo słowo „miłość” zostało uproszczone i ogołoczone ze swojej głębi. Czyż istnieje tylko miłość między kobietą i mężczyzną? Czy miłości do Boga już nie ma? To, co najbardziej jednak zadziwiające, to „wolna miłość”. Czy w tym wypadku można w ogóle mówić o miłości? Czy możemy mówić o miłości jedynie jako uczuciu? Coraz częściej filozofia, teologia i nauki humanistyczne wypowiadają się o miłości jako nie tylko uczuciu. Dla Kierkegaarda miłość jest aktem woli, decyzją, wyborem. Prawdopodobnie najlepiej potrafią oddać to słowa, że miłości towarzyszą uczucia, ale same uczucia to nie miłość.

Kierkegaard powołuje się na słowa Jezusa Chrystusa: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39). W tym Chrystusowym przykazaniu miłości podkreśla fakt, że jest to przykazanie. To budzi zdumienie, bo przecież miłość z reguły jest pojmowana jako uczucie, czyli coś,

na co człowiek nie ma wpływu. Jezus jednak – co wyda się niektórym dziwne – nakazuje kochać. Kierkegaard dochodzi do wniosku, że miłość jest czymś większym niż tylko uczucie. Niewątpliwie udaje mu się trafić w sedno problemu, choć przeakcentował rolę aktu wyboru. W gruncie rzeczy miłość łączy w sobie oba elementy. Należy bowiem znaleźć złoty środek. Trzeba zatem zwrócić uwagę, że uczucia czułości, radości i bliskości biorą górę nad wszystkim, są jednak okresy, kiedy tych uczuć nie ma. Miłość to nie tylko odczuwanie, ale również aktywność, która wzywa do pełnienia czynów związanych z odpowiedzialnością.

Większe bogactwo językowe na ten temat znajdujemy w łacinie, która na wyrażenie słowa „miłość” używa pół tuzina określeń. Terminy *amor* i *caritas* są powszechnie znane. Ale jużuczynki chrześcijańskiego miłosierdzia, którym obecnie przyporządkowujemy *caritas*, święty Augustyn i jemu współcześni nazywali *pietas*. *Dilectio* oznaczało miłowanie. Należy zauważyć jeszcze terminy *affectio* i *studium*.

W związku z bogactwem słów, które określa miłość w różnych aspektach, spróbujmy przybliżyć znaczenie tych określeń. Święty Tomasz z Akwinu napisał: *Omnis dilectio vel caritas est amor, sed non e converso* (wszelkie miłowanie lub miłość bliźniego jest miłością, ale nie odwrotnie). Zdanie to określa, że wszelkie miłowanie – *dilectio* i wszelka miłość bliźniego – *caritas* w gruncie rzeczy jest miłością – *amor*.

Miłość została wpisana w najgłębszą warstwę natury człowieka. Można powiedzieć, że jest on stworzony do kochania. Kochanie to jego życiowa potrzeba, a jednocześnie ideał do osiągnięcia. W istocie ludzkiej jednak miłość może się mieszać ze ślepyimi impulsami z pogranicza egoizmu i pychy. Należy w związku z tym zwrócić uwagę, że człowiek jest stworzony, by uczyć się coraz lepiej kochać innych ludzi.

Trzeba zauważyć, że miłość jest darem dla drugiego, darem wzajemnego dialogu i wymiany wartości, darem przyciągania intelektualnego i cielesnego. Miłość powinna być dynamiczna, bo jeśli taka nie jest, to zanika, traci swoją zdolność tworzenia oraz swój ładunek wrażliwości i atrakcyjności.

Zauważmy jeszcze dwa słowa z języka greckiego: *eros* i *agape*. *Eros* – określenie, które zostało przejęte przez wszystkie języki europejskie. Nie trzeba dokładnie znać pism Platona, żeby wiedzieć, jak wielkie jest jego zróżnicowanie znaczeniowe. Sympatia, która budzi się dzięki temu, co cielesnie piękne, upojne szaleństwo zesłane przez Boga, impuls do filozofującego spostrzegania świata i istnienia, siła, która pozwala wznieść się do tego, co boskie i piękne. Wszystko to określa Platon słowem *eros*. U Sofoklesa zaś spotkać można użycie tego terminu w znaczeniu „namiętnej radości”. Fakt, iż została wprowadzona łączność pomiędzy określeniami

„miłość” i „radość” do potocznego *eros*, jest osiągnięciem, które powinno być zapamiętane.

Słowo *agape* spotykamy w grece biblijnej. K. Barth przypuszcza, że Nowy Testament właśnie dlatego je przejął, że było ono jakby bezbarwne, nieobciążone aspektem zmysłowym. Natomiast R. Reitzenstein, historyk religii i filolog, uważa, że słowo *agape* w klasycznej grece nie wywodziło się z literatury. Według teologa A. Nygrena to oryginalna podstawowa koncepcja chrześcijaństwa, chrześcijański podstawowy motyw przewyższający wszystko inne, oznacza przede wszystkim miłość w absolutnym niemal rozumieniu, jako bezinteresowną. Taka miłość – *agape* – musi się poświęcać, zamiast szukać zadowolenia, nie boi się o swoje życie, ale może je oddać dla innych. Termin *agape* nie ma natomiast nic wspólnego z pożądliwością i pożądaniem, wyklucza właściwie wszystko, co jest miłością własną. W swej istocie słowo to w ogóle nie ma motywacji, wszak oznacza ono pewnego rodzaju zależność. *Agape* nie potrzebuje niczego do swojego działania. Spontaniczność to cecha najbardziej charakterystyczna, która określa źródłowość *agape*. Miłość taka jest suwerenna i posiada twórczy charakter, ponieważ tworzy wartości, zamiast je zakładać.

### Dialogiczny charakter miłości

Czy miłość może być rozumiana jako promocja „ja” i „ty”? Odpowiedź na takie pytanie znajdujemy w wypowiedziach M. Nédoncelle’a. Uważa on, że miłość jest wołą promocji. „Ja”, które kocha, potrzebuje głównie istnienia „ty”, poza tym potrzebuje autonomicznego rozwoju „ty”, pragnie jednak, by ów autonomiczny rozwój, jeśli jest to możliwe, harmonizował z wartością, jaką „ja” przeczuwa dla „ty”. Inna postawa jest tylko nieśmiałym zatrzymaniem się na progu świątyni albo jakże egoistycznym upodobaniem swojego odbicia w zwierciadle. Miłość w tym rozumieniu istnieje przede wszystkim wówczas, gdy są dwie osoby i gdy „ja” usiłuje wyjść ku drugiemu, aby zacząć go traktować jako coś najbardziej rzeczywistego, nie jako jakieś widowisko, ale jako realne duchowe istnienie i jako podmiotowość, która jest rozumiana całościowo. Prawdopodobnie jest to piękne i jakże cudowne określenie miłości, zadań, jak również szacunku dla „ty”, któremu towarzyszy „ja”. W miłości „ja” zaczyna mieć przekonanie, że jest w stanie wpłynąć na drugą świadomość i spowodować w określonej mierze wzrost jej rzeczywistości duchowej, która istnieje sama dla siebie w jego obliczu. Osoba kochająca do tego zmierza, a jeśli się jej to odbierze, odbierze się jej samą miłość. Zamiar przyczyniania się do wzrostu „ty” – czy to złudny, czy prawdziwy – opiera się na owym podstawowym przeświadczeniu, że jeden człowiek może wpływać na drugiego.



## Dlaczego św. Teresa z Awili kochała samą siebie

Uznanie pierwotnych śladów dobroci Boga w tym, co nas otacza i osobiste doświadczenie tej prawdy, jest niewątpliwie początkiem spotkania ze Stwórcą. Często jednak to jedynie początek wielkiej przygody.

Nie wszyscy potrafimy się modlić, ale każdy potrafi kochać, bo miłość wpisana jest w nasze istnienie: „Wszystkie dusze zdolne są kochać” (*Księga fundacji* [F] 5,2) mówiła św. Teresa. Odkrycie tej zdolności oraz samego źródła jej przyczyny nazywamy świętością.

### Na początku była Miłość... i wszystko było dobre

Historia życia św. Teresy od Jezusa rozpoczyna się jak biblijna historia stworzenia. Jest wręcz niewiarygodną repliką historii zbawienia narodu wybranego. Podobnie jak dla narodu wybranego, dla karmelitańskiej mistyczki z Awili życie było dokładnym odzwierciedleniem objawienia się Miłości. Spisując swoje doświadczenia miłości Boga, jest tego doskonale świadoma. Nie przypadkowo wszystkie jej pisma, włącznie z wieloma listami, pełne są inspiracji biblijnych.

Nasza mistyczka doświadcza miłości ze strony Boga i równocześnie tego, że ta miłość jest ściśle związana z dziełem stworzenia i zarazem z początkami jej życia. Potwierdza to sposób, w jaki pisze *Księgę życia*. Dostrzega to Secundino Castro w publikacji *El fulgor de la Palabra (Blask Słowa)*<sup>1</sup>: życie Teresy to jej osobista historia zbawienia, przesiąknięta doświadczeniem biblijnym i ukształtowana przez to doświadczenie. Zbliżając

<sup>1</sup> Castro S., *El fulgor de la Palabra. Nueva comprensión de Teresa de Jesús*, Editorial EDE, Madrid 2012.

się do jej dzieciństwa i młodości, z łatwością można dostrzec uderzające podobieństwo pomiędzy doświadczeniem Teresy i autorów biblijnych.

Św. Teresa rozpoczyna swą autobiografię niemal tak samo jak autor Księgi Rodzaju, który opisuje początki stworzenia: „Z łaski Pana miałam rodziców cnotliwych i bogobojnych. Samo już to mogło mnie uczynić dobrą...” (*Księga życia* [Ż] 1,1). Wierzmy, że to jedynie maleńkie echo wewnętrznego doświadczenia, w którym Teresa uznaje ogromną dobroć Boga Stwórcy: „wszystko co uczynił było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Uznanie pierwotnych śladów dobroci Boga w tym, co nas otacza i osobiste doświadczenie tej prawdy, jest niewątpliwie początkiem spotkania ze Stwórcą. Często jednak to jedynie początek wielkiej przygody.

Początek *Księgi życia* Teresy od Jezusa jest jej osobistą Księgą Rodzaju. Życie jest opisem doświadczenia miłosnej, stwórczej ingerencji Boga. U samego początku, jak sama przyznaje, sięgając pamięcią wstecz, wszystko, co ją otaczało, było dobre. O tym właśnie mówi pierwszy rozdział jej autobiografii. Opowiadaniem o rodzicach otwiera księgę swojego wnętrza. Każde następne zdanie jest niemal echem opisu dzieła stwarzania. Najpierw mówi o ojcu: „Ojciec mój miał wielkie miłosierdzie dla ubogich i był litościwy dla chorych (...), był również bardzo prawdomówny (...), jednym słowem, był to człowiek w najwyższy sposób uczciwy i prawy” (Ż 1,1). Następnie opisuje matkę, która „także miała wielkie cnoty (...), odznaczała się niepospolitą urodą (...), bystry miała rozum i miła była dla wszystkich” (Ż 1,2). W podobny sposób przedstawia nam swych braci i siostry: „Rodzeństwo moje w niczym nie było mi przeszkodą do służenia Bogu” (Ż 1,4). Kochali się bardzo i razem budowali małe pustelnie i klasztoriki z kamieni, by na wzór świętych, o których słyszeli z lektury żywotów świętych, oddać swoje życie na chwałę Boga: „Pragnęłam wtedy ponieść podobną śmierć, ale nie dlatego, że czułam do Boga wielką miłość, pragnęłam tylko taką krótką drogą zdobyć sobie te wielkie dobra, które Święci posiadają w niebie” (Ż 1,4). Dobre było nie tylko to, co otaczało naszą młodziutką Teresę, dobre były również jej pragnienia. Parafrazując Księgę Rodzaju, można by streścić to doświadczenie stwierdzeniem: a wszystko, co wówczas było, było bardzo dobre.

Niestety, jak potwierdzają historycy, rodzinne gniazdko Teresy nie zawsze było rajem na ziemi. Ważne jest jednak to, że ona sama przeżyła czas swego dzieciństwa jako doświadczenie dobra. W późniejszym czasie było ono dla niej mocnym punktem odniesienia na drodze rozwoju duchowego.

Następnym etapem było dostrzeganie śladów obecności Boga w niej samej. Niewątpliwie jest to inny rodzaj doświadczania Jego Osoby. Wierzmy, że jest ono w pewien sposób powiązane z początkowym, biblijnym doświadczeniem odkrywania siebie jako części tego wszystkiego, co „było

dobre”. Wydaje się, że nasza wędrówka do Boga, a ściślej mówiąc z Bogiem, potrzebuje tego zapewnienia. Trudno jest mówić o jakiegokolwiek głębokiej relacji międzyludzkiej nieopartej na ufności i zaufaniu w dobroć drugiej osoby – dobroć, która jest w nas zakorzeniona od samego początku naszego istnienia.

### Człowiek też był dobry

Św. Teresa bezsprzecznie wspomina swoją rodzinną atmosferę i całe otoczenie jako doświadczenie pozytywne: „Ze swej strony, wyznaję, niczego nie zaniechałam, abym od pierwszego dzieciństwa mego cała była Twoja. Ani na rodziców swoich, choćbym chciała, skarżyć się nie mogę, bo nie widziałam w nich nic, tylko wielką dobroć i troskliwe staranie się o moje dobro” (Ż 1,8).

W podobnym kluczu patrzy zarówno na gorące pragnienia pustelniczego życia, które dzieliła ze swym rodzeństwem (por. Ż 1,5), jak i na swój wygląd zewnętrzny: „wychodząc z wieku dzieciennego, zaczęłam się poznawać na wdziękach przyrodzonych, których mi Pan użyczył, a były one, jak mówią, wielkie” (Ż 1,8). Wielorakie doświadczenia dobra, o których mówi na pierwszych stronach swej autobiografii, dopełni innymi, bogatszymi, które nastąpią później. Z nich stworzy pierwszy rozdział *Twierdzy wewnętrznej*. To właśnie w tym, najbardziej przemyślanym i dopracowanym teologicznie dziele, w którym porusza temat życia duchowego, mówi „o piękności i godności duszy ludzkiej”. Pisze o człowieku jako istocie stworzonej i zamieszkałej; o człowieku, który w swym centrum, w swym najgłębszym środku jest dobrem i pięknem, bo jest zamieszkały przez samego Stwórcę. W pierwszym z siedmiu mieszkań *Twierdzy* nawiązuje wprost do obrazu biblijnego raj:

Gdy dzisiaj, niezdolna nic wymyśleć ani nie wiedząc od czego zacząć to pisanie, poleczone mi przez posłuszeństwo, klęczała na modlitwie i błagała Pana, aby On raczył mówić za mnie, nasunęło mi się na myśl to, co zaraz opowiem jako fundament niejaki i podstawa wszystkiego. Przedstawiła mi się dusza nasza jako twierdza cała z jednego diamentu albo na wskroś przejrzystego kryształu, podzielona na wiele rozmaitych komnat, podobnie jak i w niebie mieszkań jest wiele. Bo w istocie, siostry, jeśli dobrze rzecz zważymy, dusza sprawiedliwego nie jest niczym innym jak prawdziwym rajem, w którym, jak Pan mówi, z radością przebywa (...). Daremnie szukam i nic nie znajduję, do czego by można było porównać przedziwną piękność i ogromną pojemność duszy ludzkiej. I w rzeczy samej, jak umysł nasz, jakkolwiek by był bystry, nie zdoła pojąć Boga, tak również ledwo może pojąć wielkość duszy, którą Bóg, jak nam to własnym słowem swoim

oznajmia, stworzył na swój obraz i podobną sobie. A jeżeli tak jest w istocie, na próżno trudziłybyśmy się, chcąc zrozumieć w zupełności całą piękność tej twierdzy; bo jakkolwiek między duszą stworzoną a Bogiem taka zachodzi różnica, jak pomiędzy Stwórcą a stworzeniem, dość przecie tego, co nam Pan mówi, iż stworzona jest na podobieństwo Jego, abyśmy zrozumieli, że nie zdołamy pojąć tak wielkiej piękności i godności duszy ludzkiej (*Twierdza wewnętrzna* [T] 1,1,1).

Fundamentem doświadczenia św. Teresy jest bez wątpienia Słowo Boże. Nawet jeśli dla zobrazowania bogatego życia człowieka z Bogiem nasza autorka używa symbolu twierdzy czy też zamku, w opisie jej doświadczenia natychmiast wybrzmiewają kategorie i obrazy biblijne, odwołujące się do historii zbawienia narodu wybranego. Teresa od Jezusa, podobnie jak natchniony autor biblijny, rozpoczyna swą historię zbawienia od opisu przestrzeni przebywania Boga z człowiekiem. Człowiek w całkowitej wolności cieszy się zarówno ofiarowanym mu stworzeniem, jak i obecnością samego Stwórcy. Celem św. Teresy nie jest ukazanie nieosiągalnego ideału. Ona pragnie raczej przekazać swe religijne doświadczenie oparte na zaufaniu i wierze w konkretną rzeczywistość dobra. Chodzi o dobro, które każdy z nas otrzymuje bez żadnej zasługi, którego z nadzieją oczekuje i nieustannie pragnie móc się nim cieszyć w pełni. Warto jednak podkreślić, że, jak mówi nam wiara, człowiek już teraz jest uczestnikiem tego dobra.

### Ale chaos Miłości nie lubił

Teresa, będąc karmelitanką w klasztorze pod wezwaniem Wcielenia w Awili, przez wiele lat rozeznaje i porządkuje swe wewnętrzne doświadczenie Boga. Dlatego, zachęcona przez spowiedników i przyjaciół, zaczyna je spisywać. Nie pisze jednak po to, by informować, ale pragnie, by każdy, kto pozna jej doświadczenie, mógł w nim też „zasmakować”. Innymi słowy, by mógł doświadczyć czegoś podobnego. „Gdyż wiadomo Jego boskiej łaskawości – pisze w *Księdze Życia* – że oprócz spełnienia obowiązku posłuszeństwa [opisu własnych przeżyć], innego w tym swoim pisaniu nie mam zamiaru i jedynie pragnę pociągnąć dusze do tak wysokiego dobra” (Ż 18,8). Kiedy zaczyna pracę, ma już za sobą spory bagaż głębokich doświadczeń. I, co ważniejsze, coraz pewniej się w nich odnajduje i coraz bardziej jest ich świadoma. Pisząc, wie doskonale, że to jej „rodzinne doświadczenie raju” w pewnym momencie życia zostało zagłuszone poprzez inne, negatywne doświadczenia niewierności. Niewierności wobec pierwszej miłości i poznanej dobroci: „Dziś jeszcze doznaję pobożnego wzruszenia na wspomnienie, jak Bóg tak wcześnie mi dawał to, co z własnej winy swojej

# KARMEL TEREZJAŃSKI

ŚW. TERESA OD JEZUSA

---

Luís Rodríguez OCD, Teofanes Egido OCD

## *Listy* św. Teresy od Jezusa

### Część 1

Święta Teresa była wręcz obsesyjnie prześladowana poczuciem obowiązku pisania, i jeszcze raz pisania listów. W epoce, w której system i środki komunikacji uniemożliwiały szybkie przemieszczanie się, jest zrozumiałe, iż sprawy i oczywiste problemy wiążące się z organizowaniem Reformy na miarę tej zainicjowanej przez nią, musiały być rozwiązywane przede wszystkim poprzez narzędzie korespondencji.

Niemalże połowę pism Teresy, które trafiły do naszych rąk, stanowią jej *Listy*, zbiór zachowany jedynie w bardzo niewielkiej części. Nie zważając jednak na ich liczbę, egzemplarze, które minione wieki, mimo często niekorzystnych okoliczności, przekazały nam, pozwalają już na to, byśmy mogli zakosztować w tych prawie zawsze spontanicznych wypowiedziach terecjańskich. Mamy do czynienia z pismami w ich gatunku wyjątkowymi, stąd niniejsze *Wprowadzenie*, które pozwoli lepiej je zrozumieć, ma stać się silną zachętą do ich lektury.

Istotnie, niepowtarzalny styl Teresy jest pierwszorzędnym źródłem pozwalającym nam prześledzić pośpieszne i energiczne kroki Matki, której szczerłość wyraziła się już dobrze na kartach *Księgi mojego życia* i *Księgi fundacji*. W tych natomiast pismach o swobodnym oddechu znajdziemy dodatkowo jej zastrzeżenia i lęki związane z działaniami inkwizycji, czy też rozważania przygotowane przez nią z myślą o spowiednikach i cenzorach; detale życia codziennego i domowego, na które kopiści i wydawcy

nie zwracali wcześniej wiele uwagi, a które dziś tak bardzo są cenione; oznaki jej licznych utrapień, jej zniecierpliwień – rzadkich, jej radości – częstych, czy też jej trosk – niemalże bezustannych. Wszystko to można odnaleźć w spontanicznej korespondencji, będącej rok po roku, dzień po dniu, a w pewnych okolicznościach nawet godzina po godzinie, wiernym odbiciem życia jej Autorki.

Można powiedzieć, że stajemy wobec wezbranego i nieprzerwanego potoku dokumentów, które na kanwie osobistych zwierzeń odkrywają przed nami intymną historię matki Teresy. Sięgają przy tym aż do najgłębszych zakamarków jej duszy, która wylania się – pulsując życiem – z każdego ich fragmentu. Samo to wystarczyłoby już, aby wzbudzić pragnienie zbliżenia się do owego źródła, odkrywającego osobowość jej miary. Ale spostrzegawcze spojrzenie uważnej obserwarki czasów, w których dane jest jej żyć, rzuca światło na inne jeszcze sprawy: nie można zrozumieć poczynań jej Reformy w decydujących dla niej momentach, w kryzysie i wielkości jej początków, bez odwołania się do prywatnej korespondencji osoby, z której ona się zrodziła. Poprzez te listy przewija się strumień życia Kościoła hiszpańskiego, uchwycony w długich, co bardziej ciekawych i burzliwych jego odcinkach: znajdują się tam opisy dotyczące osobistości nadających kierunek dziejom Hiszpanii podczas panowania Filipa II, przywódców stronnictw, jak i też samego monarchy. Na pasjonujących stronicach przeplatają się fakty i problemy, do których należało się odnieść lub którym trzeba było stawić czoła. Dlatego też wydanie dzieł Świętej, które świadomie pominięłoby zbiór jej korespondencji, samo siebie dyskwalifikuje.

### **Powszednia męka pisania listów**

Święta Teresa była wręcz obsesyjnie prześladowana poczuciem obowiązku pisania, i jeszcze raz pisania listów. W epoce, w której system i środki komunikacji uniemożliwiały szybkie przemieszczanie się, jest zrozumiałe, iż sprawy i oczywiste problemy wiążące się z organizowaniem Reformy na miarę tej zainicjowanej przez nią, musiały być rozwiązywane przede wszystkim poprzez narzędzie korespondencji. Dla nas, ponieważ możemy dzisiaj cieszyć się z posiadania listów Teresy, ograniczenia komunikacyjne XVI wieku stanowią szczęśliwą okoliczność, podczas gdy dla niej samej były ciężarem najbardziej, ze wszystkich innych, prześladowającym ją oraz największym – i najgorzej znoszonym wśród innych – trudem. To właśnie przebija z jej niezmiennego w czasie świadectwa, kobiety uginającej się pod ciężarem trosk. Jednak gdyby ona sama tego nie powiedziała, nikt nie mógłby nawet podejrzewać u niej tych gwałtownych uczuć, jakie kryje w sobie zbiór tryskających humorem i przepojonych delikatnością

listów. Tak bardzo ją przygnębiała codzienna (a dotycząca też niemal każdej nocy) konieczność pisania, że nawet praca nad redakcją *Księgi fundacji*, z tym wszystkim, co ją kosztowała, była dla niej mniejszym ciężarem niż przesiadywanie nad listami: „Ten nawał listów zabija mnie!”<sup>1</sup>.

Najgorszym ze wszystkich był brak możliwości uwolnienia się od tego „męczeństwa”. Korespondencja Teresy w wielu miejscach zawiera wzmianki o tym trudnym do uniknięcia ciężarze: jest zawsze „przeciążona pisaniem nieskończonej ilości listów, które mnie otumaniają”<sup>2</sup>. Nie pozwala sobie – nie może sobie pozwolić – na żadną pauzę w pracy i nie dopuszcza możliwości odłożenia jej na później. Dlatego też uzupełnianie korespondencji przeciąga się aż do późnych godzin owych nocy, które wówczas trwały bardzo długo, dłużej niż dzisiaj: „jest już późna noc, a kurier wyrusza jutro z samego rana”<sup>3</sup>. Było czymś normalnym, że bicie dzwonów o północy zastawało ją skupioną nad ową korespondencją, zdającą się nigdy nie mieć końca. Bywało i tak, że była zmuszona przedłużyć swoją pracę nad nią aż do drugiej w nocy<sup>4</sup>, co było dodatkowo uciążliwe przez fakt, iż z rana, o wczesnej porze, musiała uczestniczyć w modlitwie chórowej wspólnoty – o piątej godzinie w lecie i o szóstej zimą (por. Konst. 1,2) – a matka Fundatorka, tak bardzo wyrozumiała dla innych, dla siebie samej nie dopuszczała w tym względzie żadnych wyjątków.

Ponadto, jako że do roku 1577 ma zwyczaj (którego zresztą nigdy zupełnie się nie pozbędzie) pisania wszystkiego własnoręcznie, nie powinno nas dziwić, iż z powodu tak wydłużonego czasu poświęconego na tę czynność, jej „głowa była jak jedno wielkie nieszczęście”, ogarniało ją zmęczenie<sup>5</sup>, siły opuszczały coraz bardziej, doprowadzając do niepokojącej depresji i kryzysu, które opanowały ją w lutym 1577 roku, akurat w czasie najbardziej wyętej aktywności epistolarnej. Zwierza się swojemu bratu:

Już czułam się dobrze ze słabości z innego dnia i następnie wydawało mi się, że miałam dużo zółci, więc ze strachu przed znalezieniem się

---

<sup>1</sup> *Księga fundacji*, proł. 2; *Listy do Joanny de Ahumada*, 4 lutego 1572, 3; *List do O. Gracjana*, 31 października 1576, 1; *List do karmelitanek w Soria*, 28 grudnia 1581, 1.

<sup>2</sup> *List do don Antonio Gaitan*, 15 września 1574, 3; *List do O. Baltasar Alvarez*, 9 października 1575, 4; *List do O. Gracjana*, 2 września 1576, 6; *List do Marii od św. Józefa*, 9 stycznia 1577, 6; *List do licencjata Martino Alonso de Salina*, 13 listopada 1581, 5 etc.

<sup>3</sup> *List do O. Gracjana*, 10-11 marca 1578, 11 oraz 25 maja 1581, 1. *List do Marii Baptisty*, 9 czerwca 1579, 4.

<sup>4</sup> *List do O. Gracjana*, 4 grudnia 1581, 5; *List do donny Joanny de Ahumada*, 4 lutego 1572, 10; *List do Marii od św. Józefa*, 27 grudnia 1576, 1; *List do Jana de Ovalle*, 20 października 1577, 1.

<sup>5</sup> *List do Marii od św. Józefa*, 17 stycznia 1577, 2; *List do O. Gracjana*, 10 sierpnia 1578, 8; *List do Marii Baptisty*, 28 sierpnia 1575, 1 i 21 stycznia 1577, 2.

w sytuacji, która spowodowałaby, że nie mogłabym pościć w czasie wielkiego postu, wzięłam środek przeczyszczający; a owego dnia tyle było listów i spraw, że pisałam aż do drugiej, i spowodowało to mi ogromny ból głowy, który, uważam, okazał się korzystny, ponieważ nakazał mi lekarz, bym nie pisała nigdy dłużej niż do dwunastej, i czasami nie własną ręką. I faktycznie była to praca ponad siły w tym czasie zimowym i mam ciężką winę, gdyż, by nie zakłócać ranków, pisałam nie śpiąc i jako że po pisaniu przychodziły wymioty, wszystko razem dawało takie efekty (*List do Wawrzyńca de Cepeda*, 10 lutego 1577,2).

Nic dziwnego także, że czasami nie potrafi powiedzieć, który to dzień, że o mało co nie wysyła do matki o. Gracjana listu (nawiasem mówiąc bardzo poufnego) pisanego do biskupa Kartageny, że myli się w wysyłaniu korespondencji<sup>6</sup>, a do tego, choć zdarza się, iż korzysta z pomocy siostry piszącej za nią, jej wrodzona delikatność i pośpiech nie pozwalają jej stosować się do otrzymanych od lekarza zaleceń, i to nawet po tym, jak w dzień Bożego Narodzenia, nieszczęsnego 1577 roku, uległa wypadkowi w Ávila i złamała sobie lewe ramię<sup>7</sup>. Nie ma spoczynku dla Matki, wykorzystuje nawet uciążliwe podróże, aby nadrobić zaległą korespondencję<sup>8</sup>.

Dlatego marzy jej się czas, w którym będzie mogła „być wolna od listów i spraw do załatwienia”; postrzega swoje przymusowe zamknięcie w Toledo jako wyśniony raj, którego zacisze macą jedynie listy, i jako wybawienie od jej nieustannego koszmaru: „Gdyby tylko te listy mogłyby mnie zostawić w spokoju, gdyby tylko byłoby ich mniej”. Wówczas „byłoby jej tak dobrze, iż nie mogłoby to trwać zbyt długo”. I rzeczywiście nie mogło to trwać długo, gdyż dzień, który mija „bez innych listów” przeznaczają na to, by napisać do O. Garcia od św. Piotra oraz „bardzo obszernie” do przeoryszy z Toledo<sup>9</sup>.

### **Ile listów napisała święta Teresa?**

Odpowiedź na to proste pytanie nie mogłaby być bardziej rozczarowująca: nie wiadomo. Jest niemal pewne, że nigdy nie będzie można się dowiedzieć, nawet w przybliżeniu – ile listów napisała święta Teresa. Większa

---

<sup>6</sup> *List do donny Joanny de Ahumada*, 12 sierpnia 1575, 8; *List do Jana de Ovalle*, 20 października 1577; *List do don Wawrzyńca de Cepeda*, 10 lutego 1577, 17; *List do Rocha de Huberta*, koniec października 1578, 10.

<sup>7</sup> Efren de la Madre de Dios y Otger Steggink, *Tempo y vida*, s. 606.

<sup>8</sup> Por. *List do Marii od św. Józefa*, 5 września 1581, 3, napisany w Villacastin, podczas gdy przemierza drogę z Sorii do Ávila, oraz ostatni z powstałych podczas jej ostatniej podróży z Valladolid do Mediny, 15-17 września 1582, 17.

<sup>9</sup> *List do don Wawrzyńca de Cepeda*, 15 kwietnia 1580, 3; *List do O. Gracjana*, 5 października 1576, 2, *List do O. Garcia od św. Piotra*, początek czerwca 1571, 4.



## Teologia świętego Józefa i Jego opieka nad Kościołem\*

Stosując zasadę analogii między Józefem a jego dziewiczą Oblubienicą – wybranymi i przeznaczonymi, by wypełnić na ziemi wspólną misję, czyli troskę o Syna Bożego, który stał się człowiekiem – myślę, że możemy mówić o tym, co nazwać można opieką Świętego Patriarchy nad Kościołem.

### Wprowadzenie

Wydaje mi się bardzo trafne zaproponowanie postaci świętego Józefa i jego opieki nad Kościołem jako przedmiotu tego studium, ponieważ, uwzględniając rozwój teologii świętego Józefa w naszych czasach i mając na uwadze wysoki poziom współczesnych studiów józefologicznych, myślę, że w odniesieniu do tego świętego i do życia Kościoła możemy wyjaśnić niektóre kwestie analogiczne do tych, jakie nasuwają się odnośnie do jego dziewiczej Oblubienicy – Najświętszej Maryi Panny.

Z tego punktu widzenia wydaje mi się odpowiednie i obiektywne, to znaczy odpowiadające rzeczywistości, mówienie o obecności i misji świętego Józefa w Kościele. Wielki papież Jan Paweł II poświęcił trzecią część encykliki *Redemptoris Mater* (nr 38-50) „macierzyńskiemu pośrednictwu”

---

\* Pierwsza część referatu wygłoszonego podczas X Międzynarodowego Kongresu Józefologicznego w Kaliszu (27 września – 4 października 2009). Tekst integralny w języku hiszpańskim został zamieszczony w: A. Latoń (red.), *Święty Józef – Patron na nasze czasy*, Akta X Międzynarodowego Kongresu Józefologicznego, Kalisz 2009 s. 63-74, Centrum Józefologiczne Kalisz 2010.

Matki Boga i ludzi, interpretując to pośrednictwo jako macierzyńską obecność w Kościele, czyli obecność nacechowaną macierzyństwem.

Stosując zasadę analogii między Józefem a jego dziewiczą Oblubienicą – wybranymi i przeznaczonymi, by wypełnić na ziemi wspólną misję, czyli troskę o Syna Bożego, który stał się człowiekiem – myślę, że możemy mówić o tym, co nazwać można opieką Świętego Patriarchy nad Kościołem, czyli o jego ojcowskiej, moralnej i duchowej obecności w Kościele, jako kontynuacji i wykonywaniu dziewiczego ojcostwa w odniesieniu do wcielonego Syna Bożego. To będzie głównym tematem mojego wykładu. I dlatego powinniśmy rozwinąć teologię świętego Józefa i umieścić jego postać w miejscu, które powinien zająć w teologii katolickiej i które jest dla niego odpowiednie w życiu Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa i duchowej komunii wszystkich wiernych.

Chodzi o dwie kwestie pokrewne i w jakiś sposób powiązane ze sobą: miejsce postaci świętego Józefa w teologii katolickiej oraz miejsce, które powinien on zająć w życiu Kościoła, w liturgii, w pobożności wiernych itd. Może nie będzie konieczne podejmowanie specjalnej refleksji, ani podawanie jakichś szczegółowych wyjaśnień dla nas, którzy uprawiamy i rozwijamy teologię świętego Józefa. Jednak nie można powiedzieć tego samego o pozostałych teologach, łącznie nawet z tymi, którzy poświęcają się studium mariologii.

Obecnie święty Józef nie zajmuje takiego miejsca w teologii, które by mu odpowiadało. W konsekwencji to samo dzieje się w chrystologii, mariologii i liturgii Kościoła. Bardzo symptomatyczne było milczenie o świętym Józefie podczas Soboru Watykańskiego II, który nie uczynił żadnego wyraźnego odniesienia do Najświętszej Maryi Panny jako jego małżonki. Papież Jan Paweł II, publikując adhortację apostolską *Redemptoris Custos*, mógł wypełnić tę lukę. Niestety, dokument ten nie wzbudził takiego zainteresowania, jakiego się spodziewano. Poza środowiskami józefologicznymi mało kto go zauważył. Papież omawia w tym dokumencie niektóre ważne i do pewnego stopnia nowe problemy o charakterze mariologicznym, ale do dzisiaj nie znalazły one dla siebie miejsca w mariologii.

W takiej sytuacji trzeba koniecznie przewyciężyć i wypełnić to milczenie o świętym Józefie w katolickiej teologii, określając jasno i precyzyjnie zasady i podstawy teologii świętego Józefa, wskazując na miejsce, jakie winien on zająć w teologii i w życiu Kościoła.

Zasadą podstawową i fundamentem tej teologii jest, według mnie, „przeznaczenie” świętego Józefa w ramach historii zbawienia. Mając to na uwadze, chcę sformułować ponownie zasadę teologiczną, którą staram się uzasadnić w tym artykule: *Święty Józef stanowi część integralną właściwego przedmiotu wiecznego przeznaczenia tajemnicy Wcielenia.*

Można ukazać i udowodnić tę tezę na podstawie dwóch bardzo ważnych stwierdzeń. Po pierwsze, święty Józef, jako mąż Maryi, został przeznaczony tym samym rozporządzeniem przeznaczenia swojej małżonki: w przeznaczaniu Wcielenia. 2. Po drugie, święty Józef, jako Dziewiczy Ojciec Syna Bożego, który stał się człowiekiem, jest częścią rozporządzenia Wcielenia Syna Bożego.

Aby odpowiednio rozwinąć te tematy, powinno się zastosować taką metodę, która pomoże nam wyjaśnić i naświetlić te problemy. Papież Jan Paweł II zastosował metodę analityczną, która jest naprawdę skuteczna. Analizując niektóre konkretne dane dotyczące Wcielenia i jego bardziej szczególnych okoliczności, jak dziewicze małżeństwo Maryi z Józefem oraz dziewicze ojcostwo Józefa wobec wcielonego Syna Bożego, stwierdził, że te i inne uzupełniające się dane należą do odwiecznych zbawczych planów Boga, które odpowiadają i w pełni korespondują z przeznaczeniem tajemnicy Wcielenia.

Można również zastosować inną metodę, odwrotną, czyli „metodologię zasad”. Polega ona na: kontemplowaniu tajemnicy przeznaczenia wewnątrz historii zbawienia, w relacji do Wcielenia Syna Bożego; dokładnym analizowaniu zawartości tej tajemnicy i jej właściwego przedmiotu oraz odkryciu jej w przeznaczeniu Maryi, dziewiczej i zaślubionej matki (jak to było w rzeczywistości); odkryciu postaci świętego Józefa jako oblubieńca oraz odkryciu przeznaczenia Rodziny z Nazaretu i godności Świętego Patriarchy jako ojca dziewiczego lub „Ojca przez wybranie” Syna Bożego, jak go nazywają teologowie hiszpańscy z XVII-XVIII wieku<sup>1</sup>.

W moim studium zastosuję tę metodę, która została potwierdzona przez nauki i autorytet sługi Bożego papieża Jana Pawła II w adhortacji apostolskiej *Redemptoris Custos* (15.08.1989).

## Święty Józef w planie Wcielenia

### Przeznaczenie Wcielenia

„Przeznaczenie” Wcielenia to jeden z największych aktów mądrości i miłosierdzia Boga, który wszystko dobrze uczynił. Wszystko obraca się wokół tej tajemnicy. Istnienie grzechu w świecie było okolicznością, która zdeterminowała sposób i cechy Wcielenia: Wcielenie odkupieńcze.

Wcielenie jest wyrazem tajemnicy chrześcijańskiej, jako najbardziej doskonałej łączności Boga w Trójcy Jedynej z rozumnym stworzeniem,

---

<sup>1</sup> Zob. Fr. Francisco Soto y Marne, *Florilegio Sacro...*, (1738). Dedykuje dzieło świętemu Józefowi (por. Felix Herrero Salgado, *La 'Oratoria sagrada' en el siglo XVIII*, Madrid, FUE., 2009, s. 265).

w Synu Boga, który stał się człowiekiem. Przeznaczenie jest szczytem odwiecznych zamiarów Boga wobec Syna, „nieoglądanego w sobie samym” – jak podkreślił to XI Synod w Toledo w 675 r. – ale Tego, który został przeznaczony jako poczęty i urodzony z Najświętszej Maryi Panny<sup>2</sup>. I dlatego w historii zbawienia przeznaczenie Chrystusa jest paradygmatem przeznaczenia wszystkich dzieci Boga, według myśli świętego Pawła.

Przedmiot przeznaczenia Wcielenia Syna Bożego, który stał się człowiekiem, można ujmować w sposób „właściwy” w swej całości lub w sposób „specyficzny” i konkretny (szczegółowy). Autorzy mają zwyczaj zwracać uwagę na dwa różne aspekty Wcielenia Słowa, które stało się ciałem – przeznaczenie do najwyższego uwielbienia, jako Syna Bożego i Syna człowieka, a także przeznaczenie do odkupienia rodzaju ludzkiego, zakładające okoliczność grzechu świata, który dotknął całą ludzkość<sup>3</sup>.

Wewnątrz globalnego i „właściwego” przedmiotu przeznaczenia Wcielenia zawarte są pewne fakty historyczne oraz niektóre inne okoliczności. Wewnątrz tego przedmiotu mogą one istnieć, ale trzeba przyznać pierwszeństwo faktom. Z tego powodu można mówić o przedmiocie pierwszorzędny i istotny oraz o przedmiotach drugorzędnych i przypadłościowych<sup>4</sup>.

Nie mam zamiaru dokonywać tu całościowego wykładu na temat przedmiotu przeznaczenia Wcielenia, ale tylko konkretnie ukazać, że święty Józef należy do właściwego przedmiotu przeznaczenia Wcielenia. Aby lepiej zrozumieć problem przedmiotu przeznaczenia, trzeba wziąć pod uwagę doktrynę świętego Tomasza z Akwinu na ten temat, która jest powszechnie akceptowana przez teologów<sup>5</sup>.

W przedmiocie przeznaczenia zawarte są nie tylko elementy najbardziej istotne czy osoby najbardziej potrzebne i podstawowe dla realizacji jakiegoś wydarzenia jako działacze pierwszoplanowi. W pojęciu przeznaczenia

---

<sup>2</sup> Por. Denz.-Schön., „Enchiridion Symbolorum”, wyd. XXXII, 536: „Symbolum De Incarnatione”.

<sup>3</sup> Por. S. Tromp S.J., *Corpus Christi quod est Ecclesia. Pars Quarta: De Virgine Deipara Maria, Corde Mystici Corporis*, Romae 1972, s. 12nn. Temat przeznaczenia Maryi omawiam według myśli S. Trompa. Nie chcę wchodzić w kwestię motywu Wcielenia i zróżnicowanych opinii teologów, według różnych szkół w tym problemie. Ten motyw warunkuje w jakiś sposób temat przedmiotu Wcielenia.

<sup>4</sup> Te różnice rozpatruje się nie od strony Boga, ale w odniesieniu do przedmiotów samych w sobie, gdyż przeznaczenie u Boga nie przyjmuje żadnego przedtem lub potem. Bóg przeznacza jednym jedynym odwiecznym aktem. Kategorie takie jak: *wcześniej* czy *później*, *pierwszorzędny* lub *drugorzędny*, *istotny* lub *przypadłościowy* odnoszą się do przedmiotów, z których każdy jest przeznaczony. Na przykład mówi się, że przeznaczenie do nadprzyrodzonego porządku jest wcześniejsze od przeznaczenia do porządku naturalnego czy do zdrowia cielesnego.

<sup>5</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Sum. Theologica*, III, q. 24, a. 4 c. (zob. S. Tromp, l.c., s. 20).

zawarte są również okoliczności i sposoby, w jakich będą się dokonywać wydarzenia w czasie: *modus et ordo secundum quem est complendum in tempore* – jak mówi święty Tomasz<sup>6</sup>.

Po takim przedstawieniu tych kwestii przechodzę do analizy niektórych odnotowanych w Ewangeliach danych i odniesień do Maryi i Józefa, właśnie w nawiązaniu do poruszanego w tym studium problemu przeznaczenia tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Opiera się to również na nauce Magisterium Kościoła, a szczególnie papieża Jana Pawła II, jak to zaraz zobaczymy.

O. Tromp wyjaśniając przeznaczenie Dziewicy Maryi wewnątrz rozporządzenia przeznaczenia Wcielenia i Odkupienia, odnosi się do przedmiotów i aspektów – „stadiów”, jak on je nazywa – najważniejszych, takich jak np. boskie macierzyństwo i dziewictwo. Dodaje do nich jednak wiele innych aspektów i elementów nie tak ważnych: *plura stadia intermedia, quibus opus redemptionis absolvetur...*, które również są istotne we właściwym przedmiocie przeznaczenia. Te elementy mogą odpowiadać temu, co święty Tomasz nazywa ogólnie sposobem i porządkiem, według którego wypełniają się w czasie odwieczne rozporządzenia i zamiary Boga.

### Przeznaczenie Dziewicy Maryi i Świętego Józefa w planie Wcielenia

Proponuję ująć w tym samym rozdziale przeznaczenie Dziewicy Maryi i świętego Józefa, ponieważ w historii zbawienia są połączeni w Boskich zamiarach zbawienia rodzaju ludzkiego, a konkretnie jako połączeni i zjednoczeni w jedności moralnej, by przyjąć, każde według własnego powołania, Wcielenie Syna Bożego. Oboje wypełniają jedną i tę samą misję, mającą ten sam cel, którym jest odpowiednia i godna realizacja Wcielenia Syna Bożego, Odkupiciela ludzkości.

Stosuję tutaj kryterium i postawę C. Sauvé, który pisze: „Maryja i Józef nie byli przeznaczeni osobno. Bóg w swojej miłości przeznaczył Maryję dla Józefa, a Józefa dla Maryi i ich oboje dla Jezusa”<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> Św. Tomasz z Akwinu, dz. cyt.

<sup>7</sup> C. Sauvé, *Le mystère de Joseph*, Nice 1978, p. 30; cytowane przez T. Stramare, *María, Sponsa di Giuseppe, Donna perfecta*, 1998, p. 43. W kontekście, w którym rozwijam te refleksje, tłumaczyłbym tekst Sauvé w ten sposób: „Maryja i Józef nie byli przeznaczeni osobno. Bóg przeznaczył ich dla jego Syna, który stał się człowiekiem, dla ich wzajemnie opieki i pomocy”.